

## JAKI PIĘKNY. TCHNIENIE W MATERIE: BÓL PRZETWARZANIA I METAMORFOZY

Ostatnie kilka lat twórczości Bronisława Krzysztofa przyniosło szereg dzieł układających się w cykle „Jaki piękny” (2009-2010), „Katedra”, „Modelka”. Cykle te nawiązują w swojej istocie do wcześniejszych dzieł artysty powstałych w cyklach „Gwiazda”, „Gest” czy „Sen”. Nowy zespół rzeźb stanowi dopełnienie rzeźb takich jak „Anioł” (1989), „Fan Tango”(1994), „Ave” (1995) czy „L’Art” (1999). Stanowią ich twórczą kontynuację oraz kreatywną dyskusję z nimi, rozwijając szereg wątków formalnych oraz znaczeniowych. Należy więc na nie patrzeć i próbować je rozważyć w kontekście całej dotychczasowej działalności artysty.

Bogata i różnorodna twórczość rzeźbiarska Bronisława Krzysztofa rozwija się równolegle w kilku rodzajach artystycznych realizacji. Od początku samodzielnej działalności rzeźbiarskiej artysty, w przeciągu ostatniego trzdziestolecia, powstają zarówno liczne portrety („Autoportret”, 1982, 1992; „Portret żony”, 1982, 1985), popiersia („Portret Juliana Fałata”, 1996; realistyczny „Portret Henryka Mikołaja Góreckiego”, 1997; „Portret Fritza Habera”, 2003). Są to zarówno portrety osób konkretnych jak i symboliczne („Ból głowy”, 1986; „Portret pewnej sytuacji”, 1990; „Portret głowy”, 1997), acz te ostatnie odnoszą się czasami także do konkretnych osób lub są symboliczną aluzją do jakiejś znanej jedynie artyście sytuacji. W tych rzeźbach pozostawia on jednak patrzącemu dużą dowolność interpretacji i wpisywania własnych odczuć, wspomnień i własnych skojarzeń.

Istotną grupą w twórczości Bronisława Krzysztofa są nawiązujące do antyku torsy (brązy z cyklu „Gest”, powstające od 1987, oraz rzadkie dzieło w marmurze a nie w brązie - „Znaki”, 1988). Jednocześnie tworzy rzeźby cało-postaciowe, oraz kunsztowne medale, znakomite plakiety i okolicznościowe tablice pamiątkowe.

Równoległą formą działalności artystycznej Bronisława Krzysztofa są obiekty - czasem o niezwyklej fantazji - które można zaliczyć do sztuki użytkowej. Przez samego artystę zdające się być mniej cenione, stanowią one jednak niezwykle grupę dzieł powstających na ogół na konkretne zamówienie: krzesła i ciężkie fotele odlane z brązu o kształtach nawiązujących do natury (ptaki, homary, kraby, leopardy), czy też stoły o niezwyklej kształtach, wykonane w mieszanej technice brązu w partii nóg i lanego specjalnie, mięsistego szkła o nieregularnych formach, w które często wkomponowane są przedstawiające lub abstrakcyjne elementy rzeźbiarskie. Także lampy i żyrandole wykonywane w podobnej technice łączącej szkło z odlewany metal zaskakujące pomysłowością zestawień różnorodnej materii, faktur i kolorów. Mimo, iż przez samego artystę mniej cenione, nie będąc sztuką samą dla siebie, te przewrotne czasem obiekty potrafią zachwycać perfekcją wykonania i pomysłowością graniczącą często z surrealistyczną fantazją. Warto o tym przypomnieć, gdyż na wystawach artysty rzadko można te dzieła oglądać, są dostępne dla oka wybranych, zaproszonych gości czy to w studio artysty, czy to przeznaczone do estetycznego smakowania w mało dostępnych rezydencjach i ogrodach zleceńodawców. Obiekty te jednakże, podobnie jak – z małymi wyjątkami - większość portretów i plakiet powstawały na zamówienie.

Większą wagę artysta przykładą do dzieł samoistnych, niezależnych, będących efektem jego własnych inspiracji i przemyśleń artystycznych. A krążą one głównie

wokół ludzkiego ciała, jego wspaniałości, jego ułomności, jego wzniosłości i jego kruchości.

Rzeźby z lat ostatnich z cyklu „Jaki piękny”, „Katedra” czy „Modelka” przedstawiają pojedyncze, samotne postacie ludzkie, naturalnej lub prawie naturalnej wielkości, czasem kobiece, czasem męskie, a czasem o nieokreślonych do końca, po prostu ludzkim kształcie cechują się zakłęta w nich energią, dynamiką i wewnętrznym napięciem.

Oto „Katedra II” półpostać-półprzedmiot o pokrytej zieloną patyną powierzchnią pełną chropowatości, cała szorstkich w liszczach. Dolną część rzeźby stanowią pięknie ukształtowane kobiece nogi stojące mocno na ziemi w lekkim rozkroku, pewnie opierając się o matkę-ziemię. Górna partia ciała, partia piersi i tułowia przechodzi w zgeometryzowaną, spiczastą formę pnącą się ku górze. Biologiczna forma zmienia się w formę abstrakcyjną, przywodzącą na myśl ręce złożone do modlitwy, wskazujące ku niebu. Są to jakby ręce przetworzone z rysunku Albrechta Dürera - „Modlące się ręce” (1508). Jednocześnie cała postać jest jak rozłamany pień, lub drzewo rozłupane piorunem, szczelina przechodząca w geometryczny zygzak na łonie kobiety. Pionowa szrama, pęknięcie w ciele ludzkim, ból istnienia. Ból zadany człowiekowi w jego samotnym bycie, rana nie dająca się zagoić będąca jednocześnie modlitwą skierowaną ku Bogu. Ku próżni? Stąd ten ból? Czy to tylko rany zadane człowiekowi przez człowieka. Katedra. Kobieta. Obiekt kontemplacji. Przyczyna bólu.

„Katedra I”, ciało już mniej jednoznacznie kobiece zbudowane na napiętym łuku wytwarzającym wewnętrzną dynamikę zbudowane jest również na kontraście góra-dół. Dolna część ciała to chropowate, gołe nogi stojące na baczność, szorstkość natury,

nie do końca dopracowane i nie wygładzone przez artystę. Pozioma przestrzenna niby przepaska rozdziela tę część postaci na wysokości bioder od części górnej, gdzie tułów ludzki przemienia się we wklęsłą, negatywną formę abstrakcyjną, swoją wypolerowaną powierzchnią kontrastująco odróżnia się od dolnej partii biologicznej. Im wyżej, tym większy stopień abstrakcji i odejście od kształtów natury. To łączy obie kobiety-katedry.

Również „Modelka III” zasadza się na kontraście dół bliski naturalnym kształtom kobiecym, góra ulega deformacji, uabstrakcyjnieniu. Ciało ulega pokiereszowaniu, ułomność ludzka powiązana jest z doskonałością w tym samym, jednym istnieniu. Kobieta bez głowy, bez jednej ręki, z rachityczną drugą. W rzeźbie tej jednakowoż chropowata powierzchnia całości jednoczy dolną partię kształtnie uformowanych nóg z szorstkością pokiereszowanej, abstrakcyjnej w swej formie partii górnej.

Wiele łączy cykl „Katedr” i „Modelek” z najnowszą grupą rzeźb o sarkastycznym nieco, acz aluzyjnym tytule: „Jaki piękny”. Jaki piękny jest ten świat? Świat w którym żyjemy, męczymy się, próbujemy znaleźć nasze miejsce, próbujemy go zrozumieć, przeżyjemy się w nim dumnie i jacy w tym jesteśmy śmieszni i banalni.

„Jaki piękny I” (brąz, wys. 110 cm, 2009), męska postać dumnie napinająca swe prężne ciało w dynamiczny łuk bliska jest w swej koncepcji i budowie zarówno „Katedrze I” jak i „Modelce III”. Postać ubrana jest w szorstkie buty na wysokich obcasach, które przechodzą w niezauważalny sposób w nagie ciało mężczyzny. Postać zbudowana jest na kontraście dolnej, chropowato opracowanej części nagiej postaci stojącej w rozkroku mocno na ziemi z górną partią błyszczącego, wygładzonego, umięśnionego torsu, przegiętego mocno do tyłu. Podobnie jak w

„Katedrze I” czy „Modelce III” postać pozbawiona jest rąk i głowy. Cała górna partia pomimo uwytłumionej muskulatury staje się formą abstrakcyjną, emanującą zaklętą energią. Podobnie wygięta w łuk jest krocząca postać „Jaki piękny V” (brąz, wys. 117 cm, 2010). I tutaj mamy realistycznie ukształtowaną partię nóg, szorstko opracowaną, przeciwstawioną bezręcznej górnej partii tułowia, rozdartej partii piersi przez głęboką wyrwę. Częściowo szorstka, częściowo srebrzyście wypolerowana partia tułowia krzyczy z bólu skierowana ku niebu, wypięta ku nieznanemu przeznaczeniu miotającemu z góry na ludzi tragedie i rany, powodując ból istnienia. Podobnie jak w dawniejszych rzeźbach Bronisława Krzysztofa (np. z cyklu „Gest”, 2000; „Gwiazda”, 2002; „Madonna”, 2003)) część torsu jest dostawiona, różniąc się przy tym i błyszczącą fakturą i barwą od pozostałej części całej postaci. Nie jest to już tutaj takie pewne czy to mężczyzna czy kobieta. Człowiek. Lub to co pozostaje z człowieka. Ból wydostaje się z wnętrza, lecz jednocześnie tytułem paradoksu, postać całym swoim wyrazem opiewa radość życia. Przepołowiona piorunem, rozcięta jak pień „Katedry II”, lecz dumnie kroczy naprzód z wypiętą, błyszczącą piersią.

Najnowsza rzeźba Bronisława Krzysztofa z cyklu „Jaki piękny” (brąz, wys. , 2010) odnosi się nie tylko do omówionych tutaj dzieł z serii „Katedr” i „Modelek” lecz nawiązuje ściśle do dużo wcześniejszych jego kreacji: „Anioł” (1989), „Gest” (1991), „Fan Tango” (1994) czy „Ave” (1995). Wysoka, ponadnaturalnej wysokości rzeźba w jednolicie wypolerowanym brązie przedstawia stojącą w kontrapoście, przechyloną do tyłu postać, ni to kobiety, ni mężczyzny z odchylną do tyłu prawą ręką i głową skierowaną ku słońcu. Lewa ręka utracona w przedramieniu, niczym „Wenus z Milo”. Z tyłu za plecami rachityczne skrzydło – gdzież mu tam fruwać! – oraz poprzeczna belka, nie do końca ukrzyżowany! Anioł? Ukrzyżowany? Postać zdaje się chcieć kroczyć, lecz nogi ma skrępowane złączeniem, niby *perisonium*, przeszkadzającym w woli chodzenia, przemieszczaniu się. Uwiązanie w niemoc. Zwrócony ku słońcu. Oddech pełną piersią. A więc i radość życia. Stoi na ziemi lecz próbuje latać. Ikar? Ból pokaleczonego ciała, skrępowanie i niemożność działania, chęć wzlotu jak ptak, a może anioł, udręczenie ciała i duszy. Nowa jakość poprzez cierpienie uwiązania w niemoc i ból fizyczny. Ułomność powoduje pomimo skrępowania chęć wydostania się w szeroką przestrzeń. Podobnie jak w poprzednio omawianych rzeźbach mamy i tu ból przetwarzania, cierpienia przeżywania metamorfozy, uwolnienie od ciała ludzkiego ku górze, ku abstrakcji formy i treści, w przestrzeń nieznaną. Taki piękny.

Przedstawienia ciała ludzkiego w wykonaniu Bronisława Krzysztofa potrafią wyrazić i emocje i treści symboliczne. Stanowią przekaz wizualny, który potrafi przemówić niosąc momentami całkiem określone treści, lecz najczęściej pozwalające patrzącemu na nie unieść się we własnych myślach i własnych odniesieniach, wyzwalać w widzach ich własne treści, ich własne dopowiedzenia, ich własne marzenia. Są to dzieła wyzwalające w widzach ich własną poezję, prowokując czy wytwarzając w nich ich własne nastroje, zmuszając do wysiłku interpretacyjnego. A jednocześnie pozwalają na delectowanie się zaskakującymi zestawieniami kształtów, wykwinną formą, kontrastami faktury szorstkiej i wypolerowanej, powierzchnią rzeźb o różnych odcieniach szarości skonstrastowanych z kolorowymi patynami. Cieszenie się cieniem, muskanie cieniem. Radość z dotyku światła. „Jaki piękny jest ten świat”.